

MŁODY KRAKÓW

Czytajże!

nr 25 • marzec 2022 • www.mlodziez.krakow.pl • ISSN 2657-585X

**O czterech takich,
co stworzyli
MINI-SATELITĘ**

**WEJŚCIE
W DOROSŁOŚĆ –
pierwszy
wynajem
mieszkania**

**Kraków oczami
młodzieży
ze Wschodu /
Краків очима
молоді зі Сходу**



Zajrzyj na
naszego
Facebooka



Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku,

bardzo mi miło, że mogę się z Tobą przywitać jako nowa redaktor naczelna. Towarzyszą mi zarówno podekscytowanie, jak i nutka niepewności. To dlatego, że praca nad marcowym numerem przypominała czasami mecz piłkarski.

Zaczęło się od ułożenia wyjściowego składu, czyli rekrutacji do redakcji i wyboru tematyki tekstów. Inspiracją było dla nas hasło „młodość”, co możesz dostrzec również na okładce. Fotografia z sesji, wykonanej przez Daniela i Zosię, niesie przesłanie, że życie młodych nie zawsze jest różowe, a naszemu światu zdarza się stawać na głowie.

Gdy stworzyliśmy zespół, pozostał nam ograniczony czas na przygotowanie takiej taktyki, która przyniesie dobre akcje, a potem – świetne teksty. W międzyczasie faulowały nas obostrzenia pandemiczne, utrudniające spotkania redakcji. Z czystym sercem mogę jednak polecić np. artykuł, w którym studentka i uczennica z Ukrainy opowiadają o życiu w Krakowie. Interesujący jest także wywiad z konstruktorami mini-satelity z krakowskiego liceum. Szczególnie cieszy też fakt, że aż sześć tekstów to debiuty na łamach „Czytajże”.

Jeśli po przeczytaniu numeru uznasz, że wygraliśmy ten mecz, to zapraszamy do dalszego kibicowania na Facebooku i Instagramie. Czekają tam na Ciebie mini-konkurs na nowe logo czasopisma w social mediach oraz bonusowy tekst „O potędze manifestacji”!

Anna Kulma



Czasopismo
„Młody Kraków – Czytajże!”
ukazuje się w ramach Programu
aktywnego uczestnictwa młodzieży
w życiu miasta na lata 2019–2023
„Młody Kraków 2.0”.

Wydawca:
Urząd Miasta Krakowa
Wydział Polityki Społecznej i Zdrowia
ul. Dekerta 24, 30-703 Kraków

Media społecznościowe
Facebook: @MlodyKrakowCzytajze
Instagram: @mlody_krakow_czytajze

Kontakt z redakcją:
e-mail: redakcja@demokracjawpraktyce.pl
tel. 534 975 594

Numer redagowali:
Anna Kulma (redaktor naczelna),
Alicja Bazan, Olga Polus,
Kamila Przytuła, Mikołaj Ługowski,
Lena Szuster, Mikołaj Korzeń,
Jakub Kuźmiński, Jagoda Burekowska,
Gabriela Stoch, Bartek Hałatek,
Jakub Pilarski, Lidia Kędra,
Jurek Walaszek, Daniel Niedziela,
Jakub Kuźmiński, Jurek Walaszek,
Kinga Kowal, Daniel Niedziela,
Zofia Karnasiewicz

STOWARZYSZENIE
DEMOKRACJA
W PRAKTYCE

**Opracowanie graficzne,
pomoc redakcyjna i korekta:**
Pracownia Register

Okładka
fot. Daniel Niedziela
model: Karol Śliwa

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
ich skracania, zmiany tytułów oraz
redakcyjnego opracowywania tekstów
przyjętych do druku.
Fotografie zamieszczone w magazynie
są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze
przedstawiają bohaterów artykułów.

SPIS TREŚCI

- 03 ■ Kraków oczami młodzieży ze Wschodu**
Краків очима молоді зі Сходу
- 06 ■ O czterech takich, co stworzyli mini-satelitę**
- 08 ■ Teen dramas, czyli dlaczego oglądamy problemy innych**
nastolatków?
- 10 ■ Zwalniając się z Teorii**
- 12 ■ Wehikuł czasu to byłby cud?**
- 14 ■ Wejście w dorosłość – pierwszy wynajem mieszkania**
- 16 ■ 3 sposoby na zostanie młodzieżowym reprezentantem**
- 18 ■ 130 lat minęło, czyli co nieco o historii IV LO**



Kraków oczami młodzieży ze Wschodu

Coraz więcej osób pochodzących ze Wschodu decyduje się na przeprowadzkę za granicę. Ich decyzja przeważnie podyktowana jest szukaniem lepszych warunków życia. Również w Polsce żyje wiele osób narodowości ukraińskiej, rosyjskiej czy białoruskiej.

Artykuł powstał przed inwazją na Ukrainę. Redakcja przekazuje wyrazy solidarności z Kolegami i Koleżankami zza wschodniej granicy.



Краків очима молоді зі Сходу

Все більше людей зі Сходу вирішують переїхати за кордон. Їхнє рішення переважно зумовлене пошуком кращих умов життя. Також у Польщі живе багато людей української, російської та білоруської національностей.



W liczbach

Nasz kraj zamieszkuje obecnie ponad dwa miliony przedstawicieli mniejszości narodowych. W tej grupie ogromną część stanowią osoby pochodzące ze Wschodu, głównie z Ukrainy, Rosji i Białorusi. Emigrują przede wszystkim z powodów zarobkowych i ekonomicznych, oraz ze względu na sytuację polityczną. Decyzja o zmianie kraju zamieszkania nie należy do najłatwiejszych. Przeprowadzka szczególnie trudna jest dla nastolatków i młodych dorosłych, którzy muszą pożegnać się ze swoimi znajomymi i dołączyć do grupy rówieśniczej, w której czują się „inni”. Wyzwaniem dla nich jest też komunikowanie się i nauka w obcym języku.

Krok w nieznane

Viktoria Myhailevych jest studentką trzeciego roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pochodzi z Ukrainy. Rodzice od początku namawiali ją na wyjazd do Polski, aby tutaj kontynuowała edukację i uzyskała wyższe wykształcenie. Przez cztery

У цифрах

Зараз у нашій країні проживає понад 2 мільйони представників національних меншин. Значну частину цієї групи складають вихідці зі Сходу, переважно з України, Росії та Білорусі. Вони емігрують переважно через фінансові та економічні причини, а також через політичну ситуацію. Рішення про зміну країни проживання не належить до найпростіших. Переїзд є особливо важкий для підлітків і молодих людей, яким доводиться попрощатися зі своїми знайомими і приєднатися до групи однолітків, де вони почуваються «іншими». Спілкування та навчання іноземною мовою для них також є викликом.

Крок у невідоме

Вікторія Михайлевич є студенткою третього курсу журналістики та суспільної комунікації в Ягеллонському університеті. Вона родом з України. З самого початку батьки переконували її виїхати до Польщі, щоб продовжити тут навчання та здобути вищу освіту. Чотири



lata intensywnie uczyła się polskiego w szkole językowej, bo bardzo spodobał jej się ten pomysł. Zależało jej, by uzyskać dyplom, który będzie uznawany w wielu państwach Europy, a w ojczyźnie, która nie należy do Unii Europejskiej, nie miałaby takiej możliwości.

Dziewczyna przyznaje, że bardzo obawiała się przeprowadzki. W jej trakcie miała jedynie siedemnaście lat – w takim wieku na Ukrainie kończy się szkołę średnią. Musiała zostawić rodzinę i przyjaciół, z którymi odtąd mogła utrzymywać tylko kontakt telefoniczny. Nie wiedziała, jak wygląda codzienne życie w tak dużym mieście, jakim jest Kraków. Od urodzenia mieszkała w niewielkim miasteczku, w którym większość osób się знаła. Bała się też, że nie da rady płynnie posługiwać się językiem polskim, pomimo lat nauki.

Wyobrażenia a rzeczywistość

„Bardzo podoba mi się to, że w Krakowie, w którym jest tak wielu turystów i obcokrajowców, nikt nie zwraca na ciebie uwagi, możesz być w dużym stopniu anonimowy, czuć się bardziej swobodnie. W swoim mieście nie miałam tego doświadczenia” – mówi. „Uwielbiam też Kraków za rozbudowaną sieć komunikacji miejskiej. Tramwajem dojeżdżam na uczelnię i na zajęcia taneczne w szkole Wild Dance Academy, w których uczestniczę kilka razy w tygodniu”. Viktoria uważa też, że dzięki przeprowadzce zwiększyły się jej możliwości. Poznała wiele nowych osób, poszerzyła swoje zainteresowania, często bierze udział w spotkaniach towarzyskich.

Uczniu, studencie – nie jesteś sam!

Młode osoby niepochozące z Polski, rozpoczynające tutaj naukę, nie muszą same radzić sobie z trudnościami. Na wielu uczelniach, wśród których jest między innymi UJ, organizowane są spotkania integracyjne dla obcokrajowców. Istnieją też grupy wsparcia, które organizują kursy języka polskiego. Zdarza się, że wykładowcy, którzy znają ojczysty język studentów, pozwalają im odpowiadać i pisać egzaminy właśnie w tym języku. Równieśnicy również chętnie służą radą i pomocą kolegom i koleżankom, którym trudno jest się odnaleźć w nowej rzeczywistości i pokonać napotykaną na drodze przeszkodę.

Dariia Lukianchuk, szesnastoletnia uczennica IV Liceum Ogólnokształcącego wspomina, że kiedy z rodzicami przeprowadziła się do Polski w sierpniu 2016 roku, w ogóle nie знаła języka. W jej szkole podstawowej były organizowane dodatkowe zajęcia, podczas których Dariia i kilka innych osób pochodzących z Ukrainy, należących do tej samej klasy, otrzymywały pomoc od polonistów. Ponieważ lekcje odbywały się w niewielkiej grupie, każdy miał możliwość zadać pytanie i uzyskać indywidualne wsparcie, zależnie od swoich potrzeb.



Viktoria Myhailevych

Fot. Archiwum prywatne

роки вона інтенсивно вивчала польську в мовній школі, тому що їй дуже сподобалася ця ідея. Їй залежало на тому, щоб отримати диплом, який визнавали б у багатьох європейських країнах, а на батьківщині, яка не належить до Європейського Союзу, вона не змогла би цього зробити.

Дівчина зізнається, що дуже боялася переїзду. Тоді їй було лише сімнадцять – у цьому віці в Україні закінчують середню школу. Їй довелося залишити сім'ю та друзів, з якими вона відтоді могла підтримувати зв'язок лише по телефону. Вона не знала, що таке буденність у такому великому місті, як Краків. Від народження вона жила в маленькому містечку, де більшість людей знали один одного. Вона також боялася, що, незважаючи на роки навчання, не зможе вільно говорити польською.

Уявлення проти реальності

«Мені дуже подобається, що в Кракові, де так багато туристів та іноземців, на тебе ніхто не звертає уваги, ти можеш бути значною мірою анонімним і почуватися вільніше. У моєму місті такого досвіду не було», – каже Вікторія. – «Я також люблю Краків за його розгалужену мережу громадського транспорту. Трамваем я доїжджаю до університету і на уроки танців у школу Wild Dance Academy, яку відвідую кілька разів на тиждень». Вікторія також вважає, що завдяки переїзду збільшилися її можливості. Вона познайомилася з багатьма новими людьми, розширила свої інтереси та часто бере участь у дружніх зустрічах.

Учню, студенте – Ти не сам!

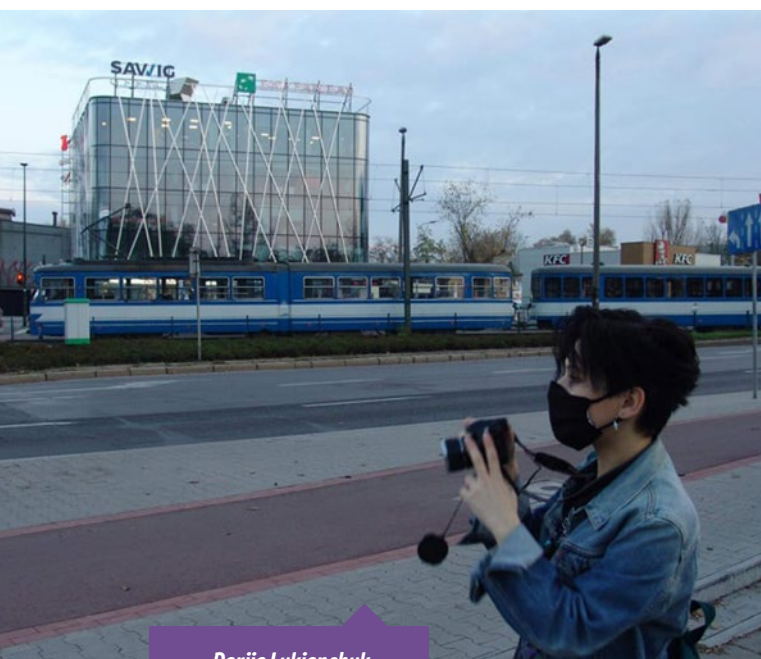
Молоді люди, які не походять з Польщі, а починають тут освіту, не мусять боротися з труднощами



Tęsknota jest najtrudniejsza

Viktoria przyznaje, że chociaż odnalazła się w nowym miejscu i oswoiła się ze zmianą, jaka zaszła w jej życiu, to jednak bardzo trudno jej poradzić sobie z tęsknotą. Brakuje jej rodziców, babci, którą odwiedzała w każdą niedzielę, i ukochanego psa. Żałuje, że nie ma przy niej najlepszej przyjaciółki, z którą do tej pory spędzały razem bardzo wiele chwil. Nie chce, by relacje z ważnymi dla niej osobami się zepsuły, dlatego regularnie kontaktuje się z bliskimi, którzy mieszkają w Ukrainie. Jednak nie czuje się samotna. Jest wdzięczna za relacje, które nawiązała dzięki zmianie miejsca zamieszkania, i za wsparcie, jakie otrzymała.

Dariia także bardzo odczuwa brak rodziny, w szczególności dziadków. Ostatnie pół roku w Ukrainie ona i jej brat mieszkali razem z nimi, bo ich rodzice wyjechali za granicę kilka miesięcy wcześniej. Jest do nich bardzo przywiązana.



Dariia Lukianchuk

Fot. Archiwum prywatne

Najważniejsze, żeby się nie poddawać

„Chciałabym każdemu, kto pochodzi z za granicy i będzie czytał ten artykuł, przekazać, że nierzadko trzeba wiele czasu, by przełamać trudności językowe, poradzić sobie z niepewnością. Może być bardzo trudno. Sama kiedyś myślałam, że nigdy nie będę w stanie płynnie rozmawiać po polsku. Jednak udało mi się, zdałam test językowy na poziomie C1. Trzeba dać sobie czas na przyzwyczajenie się do tego, co jest nowe, i otworzyć się na znajomości” – przekazała na koniec rozmowy Viktoria. – „Z każdym dniem będzie tylko łatwiej”.

Alicja Bazan

samostійно. В багатьох університетах, зокрема в Ягеллонському, організовуються інтеграційні зустрічі для іноземців. Також існують групи підтримки, які організовують курси польської мови. Буває, що викладачі, які знають рідну мову студента, дозволяють відповідати і писати екзамени цією мовою. Однолітки теж охоче радять і допомагають колегам, яким важко віднайти себе в новій реальності та подолати перешкоди на своєму шляху.

16-річна учениця Загальноосвітнього ліцею №4 Дарія Лук'янчук згадує, що коли в серпні 2016 року разом із батьками переїхала до Польщі, мови не знала зовсім. В її початковій школі організовували додаткові заняття, під час яких Дарія та ще кілька людей з України, які належали до цього ж класу, отримували допомогу від полоністів. Оскільки заняття проходили в малій групі, кожен мав можливість поставити запитання та отримати індивідуальну підтримку залежно від своїх потреб.

Люди – найважливіші

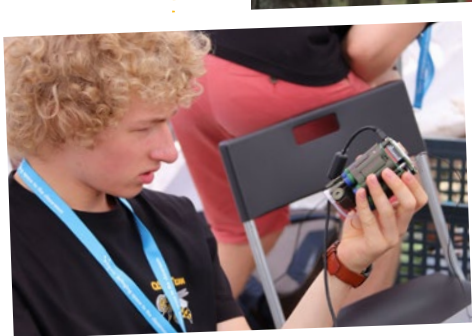
Вікторія зізнається, що хоч вона освоїлася на новому місці і звикла до змін, які відбулися в її житті, їй дуже важко впоратися зі своєю тугою. Вона сумує за батьками, за бабусею, яку відвідувала щонеділі, і за улюбленим собакою. Вона шкодує, що з нею поруч немає її найкращої подруги, з якою вони раніше проводили багато часу разом. Вона не хоче, щоб стосунки з важливими для неї людьми псувалися, тому регулярно зв'язується з близькими, які живуть в Україні. Однак вона не відчуває себе самотньою. Вікторія вдячна за стосунки, які з'явилися завдяки переїзду, і за підтримку, яку вона отримала.

Дарія теж відчуває, що їй дуже не вистачає родини, особливо бабусі та дідуся. Останні півроку в Україні вона разом із братом жила з ними, оскільки їхні батьки виїхали з країни кілька місяців раніше. Вона дуже до них прив'язана.

Головне не піддаватися

«Я хотіла би сказати всім, хто походить з-за кордону і читатиме цю статтю, що часто потрібно багато часу, щоб подолати мовні труднощі та впоратися з невпевненістю. Це може бути дуже важко. Раніше я думала, що ніколи не зможу вільно говорити польською. Проте мені вдалося і я здала екзамени на знання мови на рівні C1. Треба дати собі час звикнути до нового і відкритися до знайомств», – сказала Вікторія наприкінці розмови. – «З кожним днем буде тільки легше».

Тłumaczenie:
Viktoria Myhailevych



Fot. Archiwum prywatne

O czterech takich, co stworzyli **mini-satelitę**

Niedawno zakończyła się kolejna edycja konkursu Europejskiej Agencji Kosmicznej CanSat, w której po raz kolejny wzięło udział prawie tysiąc drużyn ze wszystkich krajów Europy. Rok temu mało kto spodziewał się, że zwycięży właśnie Polska – a raczej czterech 17-latków z VIII Prywatnego Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie.

Przygotowania trwały ponad rok, a celem było wymyślenie i zbudowanie funkcjonującego prototypu mini-satelity. Uczniowie stworzyli mechanizm pobierający wiele próbek przez sondy posiadające pojemniki i proste czujniki. Próbkę, pobieraną za pomocą pompki i specjalnej igły, wylatują w powietrze i bezpiecznie wracają na ziemię, dzięki wyposażeniu w spadochron. Ze zwycięzcami konkursu rozmawia **Olga Polus**.

► **Jak dowiedzieliście się o konkursie? Pamiętacie moment, kiedy zdecydowaliście się wystartować?**

PIOTR WYŻLIŃSKI: OSATeam został uformowany właściwie na jednej lekcji fizyki. Dowiedziałem się o konkursie od brata, który był członkiem koła kosmicznego AGH Space Systems. Przez niego zachęcony, przedstawiłem konkurs Staszce – od razu spodobała mu się idea budowania mini-satelity. Razem namówiliśmy Miłosa, Aleksę i Maćka, którzy niestety szybko zrezygnowali. Później wymyśliśmy nazwę zespołu – OSATeam. Na początku

za skrótem OSA stał „Orbitalny Satelita Akademicki” od nazwy naszej szkoły, VIII Prywatne Akademickie Liceum Ogólnokształcące. Jednak szybko zorientowaliśmy się, że projekt nie będzie orbitować, a do poziomu akademickiego jeszcze wtedy nam było daleko. Ostatecznie postanowiliśmy, że rozwinięciem „OSA” będzie „Opadający Satelita Atmosferyczny”.

► **Jak dzieliliście się obowiązkami? Co sprawiło wam największą trudność w całym procesie?**

MŁOSZ SŁOWIŃSKI: Podział obowiązków przyszedł w miarę naturalnie. Było wiele czynności, które bardzo nas ciekawiły, i każdy chciał się nimi zajmować, ale koniecznym było, żeby każdy pracował też nad nowymi dla siebie elementami. Po przydzieleniu obowiązków ważną rolę pełnił Piotrek, który nadzorował cały projekt i dokładnie pilnował każdego aspektu. Z kolei najtrudniejszą dla nas sprawą było ogłaszanie konkursu, czyli publikowanie postów na portalach społecznościowych i zdobywanie swojej publiczności, co było dość wymagające.



► **Ile czasu trwał okres teoretyczny? Planowanie, wymyślanie, próbowanie – przed początkiem samej budowy?**

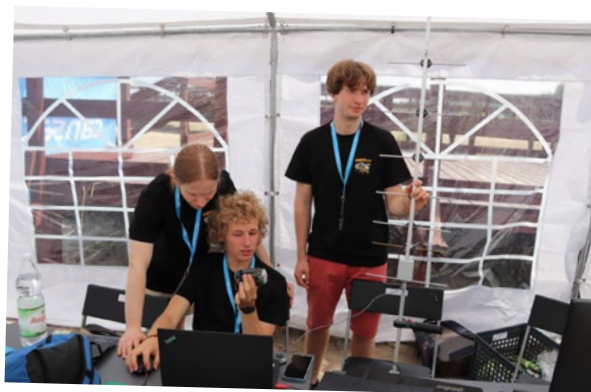
STANISŁAW MICHALIK: Wymyślanie i planowanie budowy naszej mini-satelity nie trwało długo. Spotkaliśmy się kilka razy, przeprowadziliśmy burzę mózgów. Wybraliśmy najlepszy pomysł i wzięliśmy się do budowania. Początkowo więcej frajdy przynosiło nam próbowanie wprowadzenia w życie projektu niż zastanawianie się nad innymi opcjami. Z perspektywy czasu mogę stwierdzić, że następnym razem na pewno więcej uwagi poświęcimy części teoretycznej. Finały Europejskie, podczas których dostaliśmy takie teoretyczne wyzwania, pokazały nam, jak wiele może zmienić jedna dyskusja przy herbacie w Starbucksie. Gdybyśmy na początku przeznaczyci odrobinę więcej czasu na przemyślenia, niewykluczone, że zaoszczędziłoby nam to ogrom pracy, a przy okazji przyniosło lepsze efekty. Niezależnie od tego nie zmieniałbym naszych początków, bo właśnie dzięki tej pasji do działania rzuciliśmy się do pracy. Pierwsze błędy kosztowały nas dużo czasu, ale także wiele nas nauczyły. Teraz wiem, jak dużo można zyskać, gdy tylko poświęci się więcej czasu na szukanie pomysłów.

► **Jak zareagowaliście na wiadomość o zwycięstwie? Byliście go pewni, czy raczej zupełnie was to zaskoczyło?**

ALEKSY GRZYMEK: Nie można powiedzieć, że się tego kompletnie nie spodziewaliśmy – owszem, było to raczej w sferze marzeń, ale myślę, że tych bardziej realnych. Już od polskich finałów wiedzieliśmy, że nasz projekt jest wysoko ceniony, jeżeli chodzi o technikę i wartość naukową, ale podczas etapu europejskiego mogliśmy zobaczyć również wiele innych świetnych pomysłów. Myślę, że jednak świadomość tego, że mamy realne szanse, była z tyłu głowy. Co ciekawe, mniej spodziewałem się zwycięstwa na polskiej arenie – potem przyszła już większa pewność siebie, która nie opuściła mnie aż do końca.

► **Mieliście momenty wyraźnego zwątpienia? Myśli, że może innym drużynom pójdzie dużo lepiej, że sobie nie poradzicie?**

STANISŁAW: Dla mnie kluczowym momentem były finały polskie. Tego dnia był najważniejszy test naszej pracy – rzut CanSatów z 2,5 km. Niestety, nasza misja nie została w pełni wykonana – nie pobraliśmy żadnych próbek powietrza. Nigdy nie zwątpiłem w sens całego projektu, jednak oczywiście było mi przykro – przez pierwszą porażkę zacząłem wątpić w powodzenie dalszej walki. Jednak nie wszyscy stracili nadzieję. Parę osób, z Miłoszem i Piotrkim na czele, zaczęło przekonywać, że to nie koniec, że nie możemy się poddać. Dzięki temu wkrótce wszyscy podłapaliśmy nadzieję, znaleźliśmy błędy, naprawiliśmy je i powtórzyliśmy rzut, dowodząc, że nasza



Fot. Archiwum prywatne

satelita działa. Dzięki tej determinacji i walce do końca, udało nam się później wygrać finał.

► **Myślicie, że systemy i sondy podobne do waszej będą w stanie w przyszłości zastąpić zupełnie ogromne satelity z laboratoriami?**

MIŁOSZ: Pobieranie próbek atmosfery może mieć duże znaczenie w badaniu struktur naszej planety i czynników powodujących globalne ocieplenie. Większość satelitów geostacjonarnych znajduje się na zbyt wysokim pułapie, aby móc cokolwiek zbadać. Dlatego spadające na spadochronie sondy lub mechanizmy próbkujące w samolotach, mogą wnieść więcej do świata badań atmosfery, niż mogłoby się pierwotnie wydawać.

► **Czym zajmujecie się w czasie bardziej prywatnym?**

MIŁOSZ: Każdy z nas ma troszkę inne zainteresowania, które przez ostatnie lata ze względu na pandemię i dużą ilość nauki z pewnością zostały zaniedbane. Piotrek lubi rysowanie i grafikę komputerową, a także czytać i rozmawiać o zagadnieniach filozoficzno-fizycznych i kosmosie. Staszek trenuje wspinaczkę, a oprócz tego fascynuje się drukiem 3D, elektroniką, modelarstwem i grammi planszowymi. Mnie interesuje fotografia miejska i kinematografia oraz uwielbiam grać w tenisa, a Aleksy w wolnych chwilach trenuje sztuki walki i bierze udział w debatach oksfordzkich.

► **Czy wasze ewentualne przyszłe projekty będą również dotyczyły obniżania kosztów badań atmosfery, czy planujecie zgłębiać tajniki innych dziedzin?**

PIOTR: Konkurs się skończył, ale idea pozostaje żywa. Przeprojektowany mini-satelita może pomóc w budowaniu „mapy” stężeń gazów i zanieczyszczeń na różnych wysokościach i kontrolować zmiany klimatyczne, ostrzegać przed niebezpiecznymi zjawiskami pogodowymi. Opracowany mechanizm może też być dołączony do samolotów. Stosunkowo niewielki koszt daje niesamowite możliwości zbierania danych o powietrzu na dużych dystansach. Tak potężna ilość danych byłaby niesamowitą bazą dla naukowców zajmujących się zmianami klimatycznymi. Zastanawiamy się, czy po skończeniu liceum nie zajmiemy się realizowaniem właśnie tego projektu.





Netflix, HBO Go, Disney+, Amazon Prime – rozwój tych i wielu innych platform sprawił, że współcześnie oglądamy więcej seriali niż ktokolwiek wcześniej. Jednak dlaczego tak bardzo przyciągają nas poruszane na ekranie problemy rówieśników?

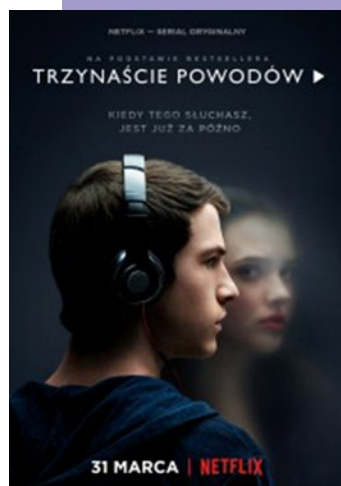
Teen dramas, czyli dlaczego oglądamy problemy innych nastolatków?

Nie jesteśmy nienormalni

Osoby, które nastoletniość mają już za sobą, zwykle wspominają ją na dwa sposoby: albo jako czas beztroski, albo wręcz przeciwnie – jako okres w życiu, o którym wolą jak najszybciej zapomnieć. Seriale jednak nie zapominają. Ich twórcy nie boją się ukazywać problemów, które dotyczą młodych ludzi na co dzień: uzależnień, depresji, wahań nastrojów, ataków paniki, prześladowań ze względu na orientację seksualną czy problemów seksualizacji nastolatków. Właśnie tym zagadnieniom producenci poświęcają coraz więcej uwagi, bo okazuje się, że „lubimy” oglądać rówieśników, którzy zmagają się z problemami podobnymi do tych wymienionych. Często pomaga nam to dostrzec, że nie jesteśmy jedynymi ludźmi, którzy przeżywają takie sytuacje. Zauważamy wtedy, że wcale nie jesteśmy nienormalni ani dziwni. Do tego zaczynamy rozumieć potrzebę proszenia o pomoc.

Trzynaście powodów

Szkola w XXI wieku, poza miejscem edukacji, stała się powodem strachu i lęku wielu dzieci. Przyjęło się, że młodzież nie lubi chodzić do szkoły, „bo szkoła jest nudna”. Jednak niektórzy mają dużo trudniejsze do przyjęcia powody. Już w podstawówce można spotkać się z wyśmiewaniem i dręczeniem. Padają wyzwiska ze względu na wygląd, wagę czy sposób ubierania. Dzieci i młodzież zwykle tego nie zgłaszają, bo najczęściej nie chcą o tym rozmawiać. Za to dużo łatwiej im oglądać, jak bohaterowie ekranu radzą sobie z podobnymi problemami. Mówi się, że dzieci w szkole dzielą się na trzy grupy: dręczycieli, dręczonych i milczących. Osoba, która jest obrażana, już od najmłodszych lat buduje w sobie zaniżone poczucie własnej wartości. Wszystkie słowa i czyny pozostawiają ślad w psychice, co w przyszłości może prowadzić do depresji, ataków paniki, zaburzeń odżywiania i innych dolegliwości. Taką tematykę przedstawia serial „Trzynaście powodów”, w którym rozwinęty zostaje wątek postaci



Plakat reklamujący serial „Trzynaście powodów”

Fot. Filmweb



drugoplanowej. Chłopak o imieniu Tyler jest dręczony w okrutny sposób przez innego ucznia. Skutkuje to fatalnym stanem psychicznym i chęcią zemsty na innych osobach, które niekoniecznie na to zasłużyły.

Moxie

Kolejny popularny wątek to walka z seksualizacją kobiet, czyli umniejszaniem ich możliwości i przedstawianiem ich wyłącznie jako „obiekty dekoracyjne”. Współczesne kobiety mają dość stereotypowego myślenia, zgodnie z którym są płcią słabszą, która ma tylko ładnie wyglądać. Mają dość zaleceń, że nie mogą ubierać się tak, jak chcą, oraz dość obaw, że zostaną ocenione kategoriami „to za krótkie”, „tamto za długie”, „zbyt wyzywające”, „za mało odkrywające”. Często ma wolną wolę i swoje upodobania, więc powinien nosić to, co mu się podoba, ponieważ styl ubierania się nie jest zły, złe są stereotypy i nienawistny światopogląd. Poprzez ubiór chcemy wyrazić siebie i to, jacy jesteśmy. Z podobnymi problemami borykają się rzesze nastolatków. Oglądamy więc seriale, w których możemy się utożsamić z bohaterkami, które odczuwają to, co my na własnej skórze, i próbują z tym walczyć. Przykładem filmu, który porusza ten problem, jest „Moxie”. Główna bohaterka dostrzega problem seksizmu w swojej szkole i pomimo swojej nieśmiałości postanawia z tym walczyć. Nie spodziewa się jednak, że jej działania doprowadzą do szkolnej rewolucji, w której wszystkie dziewczyny połączą siły, by mówić o swoich doświadczeniach.



Plakat reklamujący serial „Moxie”

Euforia

Doceniamy w serialach poruszanie tematów tabu, cieszymy się, że w końcu mówi się o tym, co aktualnie dzieje się na świecie. Problemy powinno się uświadamiać społeczeństwu, a nie zamykać pod dywan. Reżyserzy i scenarzyści dostrzegają tę potrzebę, dlatego w produkcjach coraz częściej zaczyna pojawiać się temat uzależnień między innymi od narkotyków. Mimo że w Polsce problem nie jest aż tak powszechny, to jak najbardziej istnieje i staje się coraz bardziej poważny. W Stanach Zjednoczonych w 2001 roku odsetek nastolatków w wieku 12–17 lat, którzy zażywali narkotyki, wyniósł 9,7% (National Household Survey on Drug Abuse). Było to ponad dwadzieścia

lat temu, a problem już wtedy zaistniał i nie został zażegnany. Osoba uzależniona, choć chce być zdrowa i zaprzestać korzystania z używek, często nie jest w stanie tego zrobić, bo nie jest wystarczająco silna. Ważne, żeby pomóc takiej osobie i nie godzić się z jej stanem. Aby wyjść z tego problemu, trzeba wykazać się wielką cierpliwością i silną psychiką. Głębiej taki problem porusza serial

„Euforia”, który jest przeznaczony dla osób pełnoletnich i dojrzałych. Jeden z wątków serialu opowiada historię Rue (postać grana przez Zendayę). Dziewczyna nie mogła poradzić sobie z chorobą swojego ojca oraz jego późniejszą śmiercią. Dodatkowo od bardzo długiego czasu męczyły ją ataki paniki, z którymi nie mogła sobie poradzić. Rue ulgi szuka w narkotykach i innych używkach...

Być wystarczającymi

W głębi siebie każdy nastolatek odczuwa strach przed przyszłością, bo jest ona jedną wielką niewiadomą. Zastanawiamy się, jaka ona będzie, i czy odniesiemy sukces. Dodatkowo strach wzmacnia presja społeczna. Młody człowiek nieustannie musi spełniać oczekiwania innych. Chodzić do najlepszej szkoły, być najlepszym uczniem, bo tylko w ten sposób dobrze napisze maturę, dzięki której znajdzie sobie świetnie płatną pracę. Jednak często młodość jest zagubiona, nie wie, co chce robić w życiu, nie ma wymarzonego zawodu i nie wie, jak ma postępować po zakończeniu szkoły średniej. Każdy z nas chce być wystarczający i spełniać wymogi, które wyznaczamy nawet sami sobie. Jednak jesteśmy tylko nieidealnymi ludźmi, którzy popełniają błędy.

Problem ma to do siebie, że da się go rozwiązać. Czasem będzie to proste, ale może to również stanowić trudne wyzwanie, z którym dopiero po wielu próbach uda się uporać. Takie przesłanie płynie często z seriali i filmów – podnosi nas wtedy na duchu wizja, że bohater tak podobny do nas, poradził sobie z trudną sytuacją.

Warto pamiętać, że nie można umniejszać problemów młodych ludzi ze względu na ich wiek. Każdy problem jest ważny.

Kamila Przytuła



Plakat reklamujący serial „Euforia”





Zwalniając się z Teorii

W ostatnich dwóch latach niemal dwadzieścia cztery tysiące uczniów zainicjowało swój autorski projekt społeczny w ramach Olimpiady Zwolnieni z Teorii.



Ze szczególną dumą patrzymy na zeszłoroczny ranking, w którym prestiżową nagrodę Złotego Wilka odebrał zespół złożony z krakowskich uczennic za projekt „Zdeinformowani”. Po przeanalizowaniu listy uczestników szybko orientujemy się, że reprezentantów stolicy Małopolski w Olimpiadzie było o wiele więcej. Nie inaczej jest teraz – nie trzeba długo szukać w mediach społecznościowych, żeby odnotować, że młodzież z licznych krakowskich liceów i techników działa na wielu polach. **Za sprawą swoich projektów uświadamiają nas w kwestiach historycznych, ekonomicznych czy społeczno-politycznych.** Sprawnie poruszają się po aktualnych trendach i zmuszają nas do refleksji. Świetnie ilustrują to przykłady dwóch inicjatyw – z tego i poprzedniego roku – które, choć różnią się w kilku kwestiach, w jednej pozostają identyczne: małymi krokami starają się zmienić świat.

Jak wyznaczać cele z Targetterem?

„Projekt Targetter zrodził się z naszych obserwacji. Zauważyliśmy, że wielu naszych rówieśników nie wierzy we własne możliwości i lekceważy swoje marzenia” – tłumaczy lider projektu – Grzegorz Figiel, który razem z czworgiem znajomych postanowił w ubiegłym roku wziąć udział w Olimpiadzie.

Pięcioro uczniów z I Liceum Ogólnokształcącego im. Bartłomieja Nowodworskiego swój pomysł od początku realizowało z rozmachem, o czym zresztą świadczą imponujące statystyki: aż **dwa tysiące uczniów klas VI-VIII uczestniczyło w warsztatach, prowadzonych w 22 szkołach!** Za ich pomocą starali się wytłumaczyć uczniom, w jaki sposób powinni wyznaczać swoje cele, opierając się przede wszystkim na założeniach metody SMART. Kiedy pytam o ich przepis na to, jak w trakcie spotkań wzbudzali zainteresowanie uczestników, Grzegorz Figiel wyjaśnia: „**Przed wszystkim staraliśmy się,**

aby nasze warsztaty nie były kolejną nudną lekcją, a czymś zupełnie innym. Stawialiśmy na integrację, unikaliśmy zbędnej formalności. Wiemy, jak rozmawiać z osobami w naszym wieku, więc i z komunikacją z odbiorcami zwykle nie mieliśmy większego problemu”. Rozmach przedsięwzięcia podkreśla liczba patronów wspierających krakowską młodzież w działaniu, a tych było aż 11. Współpracował z nimi np. projekt „It matters”, z czego zrodziła się seria dwóch postów opublikowanych na Instagramie „Targettera”, poruszających kwestię zdrowia psychicznego. Oprócz tego mogli liczyć na wsparcie finansowe ze strony Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty w Rzęsce „Na 6+” oraz projektu „Młodzież działa lokalnie” organizowanego w ramach programu Młody Kraków 2.0. Duże wrażenie robią również dwa patronaty, o których dowiaduję się na samym końcu – Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego, a także Marszałka Województwa Małopolskiego Witolda Kozłowskiego.



Fot. Archiwum prywatne

Zespół tworzy pięcioro uczniów i uczennic I Liceum Ogólnokształcącego im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie. Grzegorz Figiel to lider projektu, kwestiami technicznymi zajmował się Filip Adamus, za prowadzenie mediów społecznościowych odpowiedzialna była Amelia Pokrywa, a resztę obowiązków w zespole pełnili Sybilla Wysokińska i Michał Czarny.



Grzegorz kilkakrotnie podkreśla, że nic z tego, o czym teraz może tak długo opowiadać, nie powstałoby, gdyby nie kluczowy fundament – zespół widoczny na zdjęciu.

Ich przygoda z Olimpiadą zakończyła się na nominacjach do Złotych Wilków w dwóch kategoriach: edukacja oraz wydarzenie publiczne. Wrażenia związane z udziałem i realizacją własnego projektu jego lider podsumowuje słowami: „Ważne jest przede wszystkim, jak wskazuje nazwa konkursu, magiczne »zwolnienie z teorii«, czyli poczucie autorskiego zaangażowania i własnej inicjatywy oraz nauki poprzez praktykę i własne błędy. Poza tym możliwość zdobycia certyfikatów mogących pomóc w rekrutacji na studia oraz w zdobyciu pracy. I co najistotniejsze – nowe kontakty, znajomości, które podczas projektu zawiera się tak naprawdę nieustannie i na każdym szczeblu. Dla przykładu, moja lista kontaktów zwiększyła się prawie dwukrotnie i myślę, że wiele z nich będę mógł w przyszłości jakoś wykorzystać. Rzecz jasna bywa trudno, jest masa pracy i stresu. Ale do wszystkiego można się przyzwyczaić tak, by potem sprawiało ci to niezwykłą przyjemność”.

Przedsiębiorczość według SkuMONEY

Zespół uczniów i uczennic V LO również wziął udział w Olimpiadzie. Jak czytamy w opisie inicjatywy SkuMoney na Facebooku, za sprawą swojego projektu chcą „podnieść świadomość, wiedzę i umiejętności praktyczne młodych Polaków w zakresie ekonomii i przedsiębiorczości”. Zgadza się z tym to, co znajdujemy już w samej zawartości profilu – regularnie publikowane posty, napisane w przystępny sposób, **tłumaczą m.in. czym dokładnie jest system emerytalny, wyjaśniają prawa popytu i podaży, zaznajamiają z prawami konsumenta, a także pozwalają lepiej zrozumieć istotę tak popularnego dzisiaj hasła: inflacji.** Oczywiście postów jest tu o wiele więcej i wszystkie łączy jedno: przejrzystość, dzięki której mgliste na pierwszy rzut oka pojęcia i terminy rodem z naukowych opracowań stają się jasne i namacalne, umożliwiając tym samym lepsze zrozumienie bieżących wydarzeń ze świata związanych z finansami. „Zdajemy sobie sprawę z siły mediów, zwłaszcza w obliczu pandemii, a poza tym dzięki nim możemy trafić nie tylko do naszych znajomych, czy nawet uczniów pochodzących z Krakowa, ale do całej Polski” – mówi lider projektu SkuMONEY, Wojciech Zalewski, a po chwili, zapytany o sposób, w jaki skonstruowany są wpisy na ich profilu, dodaje – „sami jesteśmy licealistami, więc mamy świadomość, że nikt nie będzie miał ochoty czytać tego samego, co ma w podręcznikach do podstaw przedsiębiorczości czy ekonomii, stąd nasze starania o to, żeby to wszystko było jak najprostsze, a przy tym ciekawe i wartościowe”.

Oprócz działalności na Facebooku i Instagramie, organizują też quizy i konkursy tematyczne oraz przeprowadzają wywiady z osobami związanymi z ekonomią,



Fot. Archiwum prywatne

Zespół składa się z sześciu osób, wszyscy uczą się w V Liceum Ogólnokształcącym im. Augusta Witkowskiego. Liderem zespołu jest Wojciech Zalewski, za wyszukiwanie i przygotowywanie materiałów edukacyjnych odpowiedzialne są Milena Rusek oraz Patrycja Brzęk, wywiady przeprowadza Milena Kurek, oprawą mediów społecznościowych zajmuje się Mateusz Wróbel, a tworzeniem postów Julia Kramarczuk. Zadania rozdysponowują między siebie według własnych zainteresowań, tak aby każdy zajmował się tym, co najbardziej go interesuje, a w efekcie – mógł poszerzać własne horyzonty i dbać o rozwój osobisty.

przedsiębiorczością i sektorem finansów. Do założenia projektu skłoniły ich m.in. badania prowadzone w 2017 roku, które wykazały, że **4% Polaków nie słyszało o podatkach, a aż 21% uważa, iż nie płaci żadnych.**

Gdy poprosiłem o wymianę zalet i korzyści, które może przynieść uczestnictwo w Olimpiadzie, dostaję długą listę, bardzo zbliżoną do tej ułożonej przez założyciela projektu „Targetter” – na szczycie są rzecz jasna certyfikaty, cenne przy rekrutacji na studia, tuż za nimi plasują się szlifowanie umiejętności w zarządzaniu i zdobywanie doświadczenia w realizowaniu własnych pomysłów. Dalej wymienione zostają relacje z ludźmi, a wszystko to wieńczy poczucie satysfakcji z tego, że odważyło, mało tego, udało się zrobić coś swojego, autorskiego. Wojciech Zalewski docenia także rolę mentorów i nauczycieli ze szkoły, którzy bardzo wspierają ich na drodze realizowania się w Olimpiadzie, choć poproszony o rady dla przyszłych uczestników, zaznacza jasno, że Zwolnieni z Teorii to bynajmniej nietatwa ścieżka i każdy powinien być gotowy na wyrzeczenia i poświęcenia. Z tym że i tutaj kryje się pewna korzyść – opanowanie sztuki radzenia sobie z problemami i przeszkodami to przecież umiejętność, której przydatności nawet nie trzeba udowadniać.

Wehikuł czasu to byłby cud?

Ile razy słyszałam tę klasyczną historię: „Gdy byłem w twoim wieku, nie miałem telefonu, komputera i telewizji. Ludzi poznawało się na boisku, a żeby się porozumieć pisaliśmy do siebie listy. Niczego nie było, musieliśmy sobie jakoś radzić”. Taka odpowiedź nie wydaje się nam atrakcyjna. Bezsprzecznie młodość w latach 80. i 90. była inna niż nasza. Bez social mediów, Internetu i zalewających nas masowo wiadomości z całego świata.

My tu gadu-gadu

Dopiero w połowie lat 90. telefony stacjonarne (z kablem i tarczą numerową) znalazły się w prawie każdym domu. Rozmowy zwykle wiązały się z koniecznością wyszukania numeru w książce telefonicznej, w której spisane były prawie wszystkie numery mieszkańców i instytucji z danego województwa. W 2000 roku nastąpił przełom komunikacyjny. Furorę robiły Nokia 3310, czyli „niezniszczalna komórka z niekończącą się baterią” oraz prosty komunikator Gadu-Gadu.

Ważne było też znalezienie miejsca. Typowe było włóczenie się nad Wisłą i po Starym Mieście oraz przesiadywanie w parkach. Rzadko chodziło się do kawiarni, restauracji, chociaż znane i lubiane były: „Czarodziej”, „Chimera”, „Lajkonik” czy „Klub Kulturalny”. Pewnie ze względów ekonomicznych bardziej popularne były domówki. Jedno ze wspomnień z krakowskich miejsc spotkań? Standardowy zaduch i dym papierosowy, bo nie było jeszcze wtedy zakazu palenia w miejscach publicznych.

Zachód był centrum

Ważny był również wpływ kultury Zachodu. Pojawiły się nowe, kolorowe czasopisma, wśród nich te przeznaczone dla młodzieży – „Popcorn” i „Bravo”, które swoją premierę w Polsce miały w 1990 i 1991 roku. Popularność



Fot. Annie Spratt / Unsplash

Fot. cristianstorto / Adobe stock

Fot. Annie Spratt / Unsplash

zyskiwały także różne rodzaje szeroko pojętej muzyki alternatywnej, techno czy zupełnie nieznane wcześniej reklamy produktów. W telewizji, jak zapętlone, szły reklamy Oranżady Helleny i czekolady Wedla. Na MP3 dominowała muzyka Kasi Kowalskiej, Hey, Iry, Myslovitz oraz zagraniczne: Red Hot Chili Peppers, U2, Nirvana. Wśród filmów i seriali królowały: „Beverly Hills, 90210” (wtedy jeden z największych hitów telewizyjnych dla nastolatków) i kultowy do dzisiaj „Forrest Gump”. To właśnie takie rzeczy jak polskie odpowiedniki zagranicznych gazet czy międzynarodowe produkcje, emitowane w Polsce, były dla naszych rodziców tzw. oknem na świat i wpływały na światopogląd licealistów i studentów. Początek kultury masowej w kraju, który starał się wyjść z PRL-owskiej świadomości, z pewnością nie był łatwy. Zderzenie się z nieznanym im wcześniej światem musiało odegrać dużą rolę w tworzeniu ich tożsamości.

Old-school?

Kiedy pytam moich rodziców o ich doświadczenia z liceum czy studiów, mówią o najlepszym okresie ich życia. To właśnie w „szalonych latach 90.” był boom na wszelakie ubrania z jeansu i na ogólne eksperymentowanie z ubiorem. Wszechobecne też były – znajome nam również dzisiaj – Vansy i Martensy. Obiady w przerwach między zajęciami jadało się w tanich barach mlecznych, np. w známym „Żaczku” czy „Górniku”. W czasach, kiedy nie było elektronicznych dzienników, dużo większe wrażenie robiły

wywiadówki, podczas których rodzice dowiadywali się o ocenach (i o „dziwnie usprawiedliwionych” nieobecnościach w papierowych dzienniczkach).

W poszukiwaniu pomostu

Ponadczasowym problemem, z którym mierzyli się zarówno nasi rodzice, jak i mierzymy się my, jest niezrozumienie ze strony bliskich, których doświadczenia zawsze nieco różnią się od naszych. Nasi rodzice chłonęli jak gąbki wzorce płynące z Zachodu, które dla ich rodziców, a naszych dziadków, były czymś szokującym. Z kolei my przechodzimy przez wiele problemów, związanych chociażby z mediami społecznościowymi (hejt, shitstorm, sexting), których znowuż nasi rodzice często nie rozumieją. Mimo że wiele nas dzieli, to jestem pewna, że istnieje jakieś „połączenie światów” między młodością naszą i naszych rodziców. Niektóre tego przykłady można łatwo zauważyć. Ja sama jestem fanką chociażby fotografii analogowych, które wracają obecnie do łask. Przemawia do mnie ich klimat – jakby aktualne zdarzenia zamknięte były w przeszłości i nabrały nowego wymiaru. Analogi, moda, płyty winylowe – rzeczy zapomniane, powracają. Czy to znaczy, że tęsknimy za tamtymi latami? Być może. Ale ta obecna młodość wcale nie jest aż taka odmienna. Dalej jeździmy w góry autostopem, dalej gramy w planszówki, dalej siedzimy przy ognisku i dalej towarzyszy nam „Wehikuł czasu”.

Lena Szuster



Wejście w dorosłość – pierwszy wynajem mieszkania



W życiu każdego młodego człowieka w pewnym momencie pojawia się myśl o „wyfrunięciu z gniazda”. Zwykle nie ma on/ona wygodnej opcji w postaci własnego lokum, więc najczęściej decyduje się na wynajem mieszkania od kogoś. Często zmuszają go/ją do tego inne potrzeby, np. wyjazd do większego miasta, by dalej się kształcić albo znaleźć lepszą pracę. Pierwszy wynajem wiąże się z brakiem doświadczenia, co może skutkować wieloma złymi – albo niekoniecznie najlepszymi – decyzjami.

W tym artykule postawiłem sobie za cel zebrać porady dla osób zupełnie „zielonych” w kwestiach wynajmu. Ich autorami byli moi rozmówcy – osoby, które obecnie wynajmują mieszkania. Oprócz kilku oryginalnych rad, znajdziecie tutaj też parę pozornie oczywistych wskazówek. Warto je jednak omówić, bo może się okazać, że część z nich nie jest tak ważna, jak się nam pierwotnie wydawało. Cała moja analiza służy temu, aby Wasz przyszły wybór był bardziej świadomy.

1 Lokalizacja – jest absolutnie jednym z najważniejszych punktów przy wyborze mieszkania. Jeśli jesteś studentem, ważne jest zamieszkanie blisko swojej uczelni lub centrów komunikacyjnych (miejsc przesiadkowych, gdzie łączy się kilka linii np. tramwajowych). Istotny jest „dostęp do komunikacji, żeby było łatwo jedną linią dojechać do centrum i na uczelnię” – jak podają moi rozmówcy.

2 Stosunek ceny do jakości – tutaj nie trzeba chyba tłumaczyć. Za określoną kwotę chcemy otrzymać jak najlepszy standard mieszkania. Punkt chyba najważniejszy z perspektywy młodej osoby, która albo będzie utrzymywała się z własnej pracy, albo z pieniędzy rodziców, gdzie obie opcje raczej nie są zwykle obfite kwotowo. Rozmówcy radzą przyjrzeć się specyfikacji technicznej budynku i mieszkania (piętro, wiek budynków, jakość ścian, dostępność windy itp.). Pojawia się też jedna bardzo konkretna i nieco zaskakująca mnie rada. Załóżmy, że jedno lokum jest tańsze o np. 50 zł od drugiego. Jednak w tym tańszym trzeba ogrzewać wodę i pokoje przy pomocy piecyka gazowego (co często jest spotykane w kamienicach). Istnieje więc ryzyko, że któryś z mieszkańców zapomni wyłączyć piecyka i będzie on niepotrzebnie pracował. W efekcie otrzymamy dużo wyższy rachunek za ciepło oraz ryzyko awarii instalacji grzewczej. Wtedy nasza pozorna oszczędność okaże się chybiona.

3 Współdzielenie mieszkania (inni lokatorzy). Kolejnym przychodzącym na myśl ważnym czynnikiem w wyborze mieszkania jest to, czy wynajmujemy je całe dla siebie czy określoną jego część (w większości przypadków to pokój) i mieszkamy z innymi lokatorami. Samodzielne mieszkanie jest kuszące, ale przy tym bardzo drogie (obecnie wynajem miesięczny mieszkania w przyzwoitym standardzie to ponad 2000 zł), a za pokój w trzyosobowym mieszkaniu zapłacimy już tylko



900 zł. Dlatego naturalna decyzja wielu osób to wspólne mieszkanie. Idealna sytuacja to wynajęcie mieszkania ze znajomymi, ale różne czynniki sprawiają, że czasami jest to niemożliwe. Wiele osób wychodzi z założenia, że ze wszystkimi się dogadają (przecież są wyrozumiali) i kwestie innych lokatorów odkłada na dalszy plan. Tutaj wielu moich rozmówców poleca zapoznać się z innymi mieszkańcami przed dokonaniem ostatecznej decyzji – w końcu będą to osoby, które będziemy widywać codziennie, a i ich charakter, i styl bycia będą na nas najmocniej oddziaływały.

4 Wynajmujący. Pomysł na ten tekst zrodził się właśnie ze względu na ten punkt. Niektóre rzeczy wydają się przy wyborze pierwszego wynajmu kompletnie nieistotne – nierzadko nawet nie przyszyby nam do głowy. Pierwszym arcyważnym powodem (decydującym o stosunku ceny do jakości i komfortu) jest najemca, który był jednym z częstszych (!) powodów zmiany mieszkania wśród moich rozmówców. Co więcej, prowadzą mnie oni do zaskakującego wniosku – im właściciel bogatszy, tym lepiej. Oczywiście z pewnością nie jest to jakaś ogólna zasada rządząca rynkiem wynajmu, ale chcę zwrócić uwagę na to, że wiele osób narzekało na stereotypowych „polskich Januszy”, którzy kazali za każde zniszczenie (niezależnie czy powstało z ich winy czy nie) samodzielnie płacić i na odchodnym zabierali połowę kaucji za drobiazgi.

Podsumowując, na co trzeba uważać i w jaki sposób się przygotować do wynajmu?

Uważajmy:

- na wynajmującego (warto przed podpisaniem umowy przede wszystkim ją przeczytać, o ewentualne wątpliwości dopytać, a także spróbować przynajmniej poszukać kontaktu do poprzednich bądź obecnych lokatorów (jeśli takowi są) i zapytać o to, jak zachowuje się właściciel, jakie ma podejście do najemców itp.);
- na lokatorów (w miarę możliwości sprawdzić, jacy są potencjalni współmieszkańcy, poznać ich, zanim się wynajmie pokój albo w ogóle zrezygnować z przypadkowych osób);
- na rodzaj ogrzewania (moi rozmówcy zdecydowanie preferują miejskie w porównaniu z elektrycznym);
- na to, czy piekarnik znajduje się w mieszkaniu (na dłuższą metę zdecydowanie przydatny, jeśli nie chcesz wszystkiego smażyć).

Mikołaj Korzeń



3 sposoby na zostanie młodzieżowym reprezentantem

Młodzieżowy reprezentant ma być głosem pokolenia dla tych, którzy są starsi, bardziej wpływowi i swoimi działaniami kształtują przyszłość młodzieży.

Członkostwo w którejś z instytucji, które poniżej opisuję, może być wielką przygodą, a zarazem trampoliną do dalszej działalności publicznej i politycznej. Tak było w przypadku Kamila Jastrzębskiego, obecnie radnego Wieliczki, a niegdyś członka Młodzieżowej Rady Krakowa z ramienia II Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie. Jak wskazuje nam w krótkiej rozmowie, wybranie go do MRK to moment zwrotny w jego życiu – to właśnie tam nabrał wiatru w żagle.

Jak zostać (młodzieżowym) radnym Krakowa?

Młodzieżowa Rada Krakowa została powołana w 2014 roku przez Radę Miasta Krakowa. Jej celami są między innymi aktywizacja krakowskiej młodzieży w życiu publicznym oraz inicjowanie, wspieranie i koordynowanie samorządowej działalności młodzieży. Realizacja tych zadań odbywa się choćby poprzez przeprowadzanie konkursów, czego przykładem jest organizowany właśnie wybór Przyjaciela Młodzieży Krakowskiej. Inicjowane są również spotkania z młodzieżowymi radami z innych miejscowości oraz nawiązywana jest współpraca z samorządami uczniowskimi krakowskich szkół średnich. Na wsparcie w postaci objęcia patronatem mogą liczyć także projekty tworzone przez młodych ludzi. Do tej pory z takiego rozwiązania skorzystał na przykład Mikołajkowy Koncert Charytatywny czy też Konkurs Wiedzy o Politologii.

Radni MRK angażują się ponadto w tworzenie wydarzeń będących odpowiedzią na współczesne światowe wyzwania. Jednym z ostatnich tego przykładów jest zorganizowana przy współpracy z Klimatycznym Dialogiem Młodzieżowym oraz władzami miejskimi konferencja „Młodzieży z klimatem”. Wzięli w niej udział eksperci klimatyczni, a młodzi ludzie mogli wypracować własne stanowisko w sprawie programu edukacji klimatycznej.

Kadencja każdego młodzieżowego radnego będącego równocześnie przedstawicielem swojej szkoły średniej trwa niecały rok, a nabór organizowany jest w placówkach oświatowych we wrześniu. Jeśli więc czujesz się gotowy do pełnienia takiej funkcji, to nie wahaj się i spróbuj swoich sił!

Młodzieżowy organ na poziomie wojewódzkim?

Tak jak MRK skupia osoby związane ściśle z Krakowem, tak powstający właśnie Młodzieżowy Sejmik Województwa Małopolskiego będzie organem aktywizującym młodzież z terenu całego województwa małopolskiego! W proces jego tworzenia zaangażowani są Jadwiga Mizerska, przewodnicząca MRK oraz Patryk Golba-Zawadzki, koordynator zespołu Polskiej Rady Organizacji Młodzieżowych (PROM) ds. Młodzieżowych Rad i były wiceprzewodniczący MRK, który o inicjatywie wypowiada się następująco:

„Młodzieżowy Sejmik Województwa Małopolskiego będzie organem kolegialnym skupiającym ludzi z całego województwa małopolskiego. Jego członkowie będą wybierani w okręgach wyborczych dorosłego Sejmiku Województwa. Tryb wyboru jeszcze jest w fazie ustalania. Głównymi zadaniami będzie działalność opiniodawcza dla Sejmiku Województwa Małopolskiego w zakresie edukacji, klimatu, transportu, sportu, kultury i wielu innych ważnych dla młodzieży spraw. MSWM będzie również



Jadwiga Mizerska i Patryk Golba-Zawadzki

Fot. Archiwum prywatne



posiadać prawo inicjowania własnych projektów uchwał, realizowania polityki młodzieżowej i edukacyjnej na terenie województwa oraz przede wszystkim angażowania młodzieży z województwa – szczególnie osób z terenów spoza głównych aglomeracji miejskich takich jak Kraków, Tarnów czy Nowy Sącz. Celem jest zwiększenie populacji młodych ludzi w Małopolsce, którzy będą działać i realizować się jako przyszli liderzy społeczni czy samorządowi”.

Zapytany o proces tworzenia młodzieżowego sejmiku, Patryk Golba-Zawadzki tłumaczy:

„Razem z Jadwigą Mizerską, ówczesną Wiceprzewodniczącą Rady Dzieci i Młodzieży, złożyliśmy wniosek do Marszałka Województwa Małopolskiego w sprawie powołania młodzieżowego sejmiku. Po konferencji prasowej poświęconej tej sprawie spotkaliśmy się z Przewodniczącym Sejmiku Województwa Małopolskiego prof. Janem Dudą. Władze Sejmiku wyraziły ogromną chęć utworzenia takiego organu w województwie. Podjęto uchwałę deklaracji woli powołania młodzieżowej reprezentacji, a prace formalne przeniesiono do komisji. Aktualnie czekamy, jaki będzie finał najważniejszych spraw. Razem z radnymi pracujemy nad formalnymi aspektami takimi jak wiek, tryb wyborów czy długość kadencji przyszłych młodzieżowych radnych. Prace idą jednak zdecydowanie bardziej pomyślnie niż przez kilka ostatnich lat i zamierzamy solidnie doprowadzić je do końca”.

Czeka na ciebie miejsce w Parlamencie!

Ostatnią z opisanych inicjatyw młodzieżowych, do których może zakwalifikować się każdy z was, jest Parlament Młodych Rzeczypospolitej Polskiej, który zrzesza blisko stu młodych parlamentarzystów z całej Polski. Są oni wybierani w corocznej rekrutacji, z którą można zapoznać się na Facebooku organizacji. Postowie Parlamentu Młodych dwa razy w roku spotykają się na uroczystych obradach, podczas których zrzeszają się w kluby poselskie, przyjmują uchwały zgodne z tematem przewodnim bieżącego



Prezydium Młodzieżowej Rady Krakowa IX Kadencji

Źródło: <https://mrk.krakow.pl/>

posiedzenia i przeprowadzają proces legislacyjny na wzór dorosłego Sejmu. Następnie promują postulaty wypracowane przez nich samych nawet na najwyższym szczeblu politycznym – wielu z młodych osób zasiadających w PMRP współpracuje z posłami na Sejm RP oraz z władzami samorządowymi, dzięki czemu ich pomysły mają niejednokrotnie możliwość faktycznej realizacji. Podczas każdego z obrad swoją obecnością zaszczycają znani w przestrzeni publicznej politycy. Ostatnie posiedzenie Parlamentu odbyło się w Senacie RP pod patronatem marszałka prof. Tomasza Grodzkiego.

Podsumowanie

Jak możesz zauważyć, istnieje wiele możliwości rozwoju na gruncie młodzieżowej partycypacji w życiu publicznym. Dają one szansę poznania ludzi o podobnych aspiracjach, dążeniach i zainteresowaniach, które mogą realizować na szczeblu młodzieżowych instytucji. W związku z tym, jeśli jesteś młodą osobą angażującą się w jakikolwiek sposób społecznie, to możesz wziąć udział w rekrutacji do wymienionych powyżej młodzieżowych organów, które otwarte są na osoby właśnie takie jak ty!

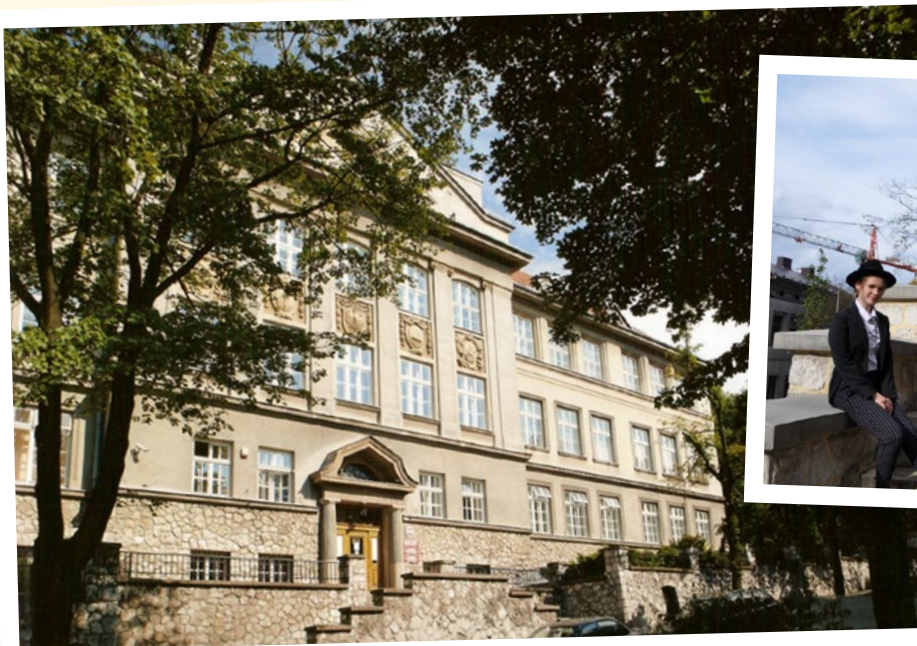
Jakub Kuźmiński



Fot. Grzegorz Krzyżewski | Senat RP
Źródło: <https://www.gazetakongresu.pl/vi-posiedzenie-parlamentu-mlodych-relacja/>



Budynek IV Liceum



Fot. P. Markowski



Fot. Archiwum szkolne

Uczniowie IV Liceum
realizujący projekt artystyczny

130 lat minęło, czyli co nieco o historii IV LO

Mamy 5 września, rok 1892. Być może byłby to dzień całkowicie zwyczajny, gdyby nie pewne uroczyste słowa, które zabrzmiały w uszach wszystkim mieszkańcom Podgórza. Zewsząd dało się słyszeć unoszące się w powietrzu zdanie: „Mocą najwyższego postanowienia jego cesarsko królewskiej apostolskiej mości Franciszka Józefa I-go cesarza Austrii – króla i Lodomeryi... z dnia 22-go kwietnia 1891 roku. otwarte zostało jako owoc długoletnich starań rady miasta Podgórza, ośmioklasowe państwowe gimnazjum z wykładowym językiem polskim”. Powstałe w 1892 roku Cesarsko-Królewskie Gimnazjum w Podgórzu dziś jest nam znane jako IV Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

Jedni z najlepszych

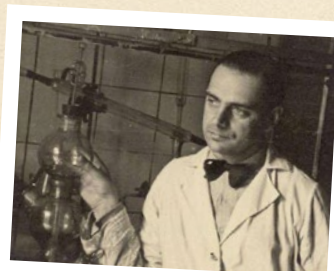
Do 1915 roku gimnazjum mieściło się przy ulicy Adama Mickiewicza. Później nazwę ulicy zmieniono na Jana Zamoyskiego. Natomiast od 1932 roku, po wejściu w życie tzw. reformy jędrzejewiczowskiej (autorstwa Janusza Jędrzejewicza) szkołę podzielono na czteroletnie gimnazjum i dwuletnie liceum. Te drogi edukacji nie skończyły się nawet podczas tajnego nauczania, kiedy to dawni uczniowie szkoły walczyli w podziemiach, a nauczyciele ryzykowali życiem. Może więc nic dziwnego, że szkoła była uznawana za jedną z najlepiej przygotowujących do studiów. Przyczyniała się do tego profesjonalna i wykształcona kadra nauczycieli, wśród której byli m.in. Rudolf Wacek, uczący języka łacińskiego, czy Ludwik Sikora, prowadzący lekcje historii, łaciny i kurs ogrodnictwa.

W 1918 roku oddział porucznika Antoniego Stawarza z sukcesem opanował budynek odwachu na Rynku Głównym. To właśnie wtedy na podgórszych koszarach austriackich zamiast austriackiego godła mogła nareszcie zawisnąć biało-czerwona flaga. I co ciekawe, wyniesiona była właśnie z gimnazjum na Podgórzu! Szkoła doczekała się wtedy zmiany nazwy z „Cesarsko-Królewskie Gimnazjum VI Państwowe w Krakowie na Podgórzu” na „Państwowe Gimnazjum VI w Krakowie na Podgórzu”. W 1925 roku nadano szkole patrona – został nim Tadeusz Kościuszko.

Zwykli uczniowie i prawdziwi bohaterowie

Walki o granice polskie podczas I wojny światowej nie ominęły szkolnej młodzieży. Młodzi dzielnie walczyli i oddawali swoje życie za wolność. Walczyli w kampanii wrześniowej. Cierpieli w obozach koncentracyjnych. Ich życie nie polegało więc jedynie na nauce, ale i obowiązkach wobec ojczyzny. Reprezentowali pokolenie młodych, pięknych wewnętrznie patriotów. Aby lepiej to zobrazować, przyjrzyjmy się losom kilku z nich.

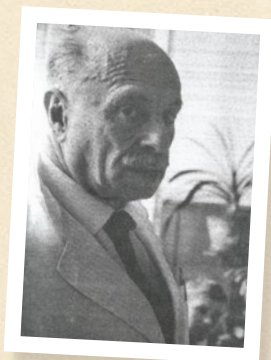
Tadeusz Pankiewicz również był kiedyś „zwykłym uczniem”. Zdał maturę w 1927 roku i został właścicielem apteki „Pod Orłem”, jeśli nie przez wszystkich znanej, to chociaż kojarzonej.

Tadeusz Pankiewicz
Źródło: Wikipedia



Była to jedyna apteka, która znajdowała się w getcie krakowskim. Pankiewicz zdecydował się dawać w niej schronienie wielu Żydom. Przez cały okres trwania getta każdej nocy ukrywali się u niego ludzie szukający pomocy. Obdarowywał ich darmowymi lekami przeciwbólowymi i opatrunkami. Następnie oświadczał, że danego leku nie ma w aptece, dzięki czemu poszczególne osoby dostawały przepustkę, aby wyjść poza przytłaczające getto. Pewnego razu, na prośbę jednego z rabinów, Pankiewicz ukrywał w swojej aptece zbiór kilkunastu Tor, które przetrwały wojnę. Nie odmawiał również przechowywania dokumentów znajomym, co pozwalało im na późniejsze wykonywanie pracy. Oprócz tego ofiarowywał żywność ludziom skrajnie chorym i wyczerpanym, co groziło śmiercią. Pankiewicz, opowiadając o pomocy, której udzielał Żydom, mówił skromnie: „Ryzyka było dużo, ale myśmy nie zdawali sobie z tego sprawy, dlatego nie byliśmy żadnymi bohaterami. Spełniliśmy tylko swój święty obowiązek niesienia pomocy drugiemu...”.

Jeszcze innym bohaterskim przykładem jest Julian Aleksandrowicz, któremu nadano charakterystyczny pseudonim – „Doktor Twardy”. Był profesorem nauk medycznych, co jednak nie uchroniło go przed trafieniem do getta krakowskiego. Uczestniczył w działaniach Armii Krajowej i oznaczono go honorowym Orderem Virtuti Militari.



Julian Aleksandrowicz

Źródło: Wikipedia

Historie tych dwóch ludzi, niegdyś uczniów IV LO, pokazują, jak trudne i jednocześnie ryzykowne było tamtejsze życie. Kto by pomyślał, że tacy bohaterowie (którymi faktycznie byli, bez względu na to, co mówił Pankiewicz) wiedli niegdyś życie „zwykłych” nastolatków.

Powojenne represje

Po zakończeniu wojny wcale nie było łatwiej. W czasie stanu wojennego nauczyciele i uczniowie byli ofiarami represji. Młodzi byli w tym trudnym okresie wyrzucani ze szkoły za rozdawanie ulotek z hasłami antyreżimowymi czy popieranie demonstracji patriotycznych. Wielu nauczycieli było też zwalnianych z posady, jeśli ich działania nie podobały się władzom. Podobno 100% nauczycieli pracujących w IV LO było członkami NSZZ, czyli Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Losy Podgórza

Teraz cofnijmy się na chwilę do dziejów Podgórza, które potrafią bardzo zadziwić i zachwycić. Miasto – funkcjonujące wtedy jeszcze jako odrębne od Krakowa – miało się bardzo dobrze. Przemysł był tam wysoko rozwinięty, podatki były niższe, a społeczeństwo świadome i postępowe.

Powodem do dumy jest fakt, że tempo, w jakim rozwijało się miasto, nazwano aż „amerykańskim”. W tym właśnie okresie, kiedy Podgórze pięło się do przodu, do Krakowa przyłączano nowe gminy – Dębniki, Grzegórzki, Krowodrzę czy Zwierzyniec. Jaki fakt przekonał mieszkańców? Wizja. Wyrazista wizja silnego i uprzemysłowionego miasta, które miało uzyskać niepodległość. W końcu, w ramach projektu prezydenta Juliusza Lea, Kraków i Podgórze porozumiały się, w wyniku czego w 1915 roku oficjalnie doszło do ich połączenia.

Po tym wydarzeniu rozwój przemysłowy Podgórza nieco przyhamował, ale ożywiło się życie kulturalne. Jego mieszkańcy zyskali dostęp do zapleczy artystycznych jak teatru czy muzea. Stanie się częścią Krakowa niewątpliwie zmieniło ich sytuację. Mieszkańcy mogli odetchnąć na wiadomość o niepodwyższaniu podatków i pozbyciu się zobowiązań finansowych, jakie miasto miało względem Krakowa. Ponadto miał powstać szpital zakaźny i siedziba straży pożarnej.

Droga na Krzemionki

I ponownie wróćmy do historii liceum. Po rozpoczęciu w Polsce procesu budowy nowego ustroju, szkoła utraciła swojego patrona Tadeusza Kościuszkę i była go pozbawiona aż do 1957 roku. Dopiero po odwilży postalinowskiej Ministerstwo Edukacji nadało szkole nazwę „IV Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie”, którą nosi po dziś dzień.

A dlaczego liceum aktualnie mieści się na ulicy Krzemionki? Budynek, w którym aktualnie mieści się szkoła, był już gotowy do zagospodarowania od 1914 roku. Co ciekawe, od początku był przeznaczony dla podgórskiego gimnazjum, ale jego budowa wraz z wybuchem I wojny światowej została przerwana. Natomiast później został przeznaczony do użytku Akademii Górniczo-Hutniczej. Dopiero w 1991 roku szkoła mogła z niego skorzystać.

No dobrze, ale dlaczego historia obecnego podgórskiego liceum jest tak ważna? Przede wszystkim jej losy nieodwracalnie łączą się z historią Podgórza. Przecież niegdyś jej dawni pracownicy i uczniowie mieli zaszczyt uczestniczyć w wydarzeniu poprzedzającym odzyskanie niepodległości.

Warto pamiętać, że każda szkoła ma za sobą pewną historię, ciąg wydarzeń, które mimo że już minęły, nadal mają znaczenie. Dlatego nie zapominajmy o dziejach IV LO ani o uczniach i nauczycielach, którzy godnie je reprezentowali. Ale przede wszystkim bądźmy dumni, że obecnie możemy być jego częścią.

**Jagoda Burekowska,
uczennica IV LO**

**Zgłoś osobę
pracującą lub działającą
na rzecz młodzieży
do Nagrody
im. Antoniego Weyssenhoffa**

**Jeśli masz 13-26 lat
możesz zgłosić kandydata w dwóch kategoriach:**

- ➔ **wybitny projekt na rzecz młodzieży
w 2021 roku**
- ➔ **całokształt pracy z młodzieżą**

Termin zgłoszeń: do 29 kwietnia 2022 r.

**Informacje, regulamin
oraz formularz zgłoszeniowy:**



www.mlodziez.krakow.pl



mlodziez@um.krakow.pl